

# Georg i Borys w polskich mundurach

Piotr Łapiński

**W latach 1944–1956 w szeregach polskiego podziemia niepodległościowego na Białostocczyźnie najczęściej walczyli mieszkańcy regionu. Nie brakowało jednak osób pochodzących z innych części Polski, a nawet obcokrajowców. I to takich, jakich nikt by się nie spodziewał.**

**L**atem 1945 roku w wyniku nasilenia obław NKWD i „ludowego” Wojska Polskiego pododdziały tworzące partyzanckie Zgrupowanie Rejonu Białostockiego Armii Krajowej Obywateli (AKO) o kryptonimie „Piotrków”, dowodzone przez ppor. Hieronima Piotrowskiego „Jura”, opuściły obozowiska na terenie Puszczy Knyszyńskiej. Na początku sierpnia 1945 roku I szwadron 10. pułku ułanów ppor. NN „Pratty” przeprawił się przez Biebrzę w rejonie wsi Brzeziny (powiat białostocki) i ruszył w głąb powiatu łomżyńskiego.

## Wypuścić czy rozstrzelać?

Podczas postoju w Józefowie koło Małego Płocka (powiat łomżyński) wartownicy zatrzymali człowieka w lachmanach, mówiącego po niemiecku. Mężczyzna został doprowadzony do mjr. Aleksandra Rybnika „Jerzego” – inspektora rejonu białostockiego, któremu podlegało zgrupowanie. Zatrzymanym okazał się żołnierz Wehrmachtu, zbiegły z sowieckiej niewoli. Po ucieczce z obozu położonego na terenie twierdzy w Brześciu nad Bugiem wędrował pieszo po zmroku w kierunku Prus Wschodnich. Rysował z pamięci mapy terenu i w ten sposób kierował się na Prusy. Kiedy zorientował się, że ma do czynienia z antykomunistyczną partyzantką, poprosił mjr. „Jerzego” o pozwolenie na dołączenie do oddziału.

Początkowo dowódca nie był zdecydowany, co zrobić z zatrzymanym: puścić wolno czy też rozstrzelać? Przecież do niedawna był to śmiertelny wróg! Major Rybnik po namyśle uznał, że czasy się zmieniły i zdecydował o tymczasowym wcieleniu Niemca do szwadronu ppor. „Pratty”. Zbiegły jeniec otrzymał wówczas polski mundur, niemiecki karabin oraz pseudonim „Żorz”. Po dotarciu w okolice przedwojennej granicy z Prusami mjr Rybnik zamierzał zwolnić go do domu. Początkowo przebywał pod stałym nadzorem partyzantów. Pozwalano mu wtedy jedynie na pełnienie służby wartowniczej. Później, gdy nabrano do niego zaufania, zaczął również wychodzić na patrole.

## Nauka przeklinania, orzelki z puszek

Według zgodnej opinii partyzantów, „Żorz” był bardzo lubiany przez wszystkich żołnierzy zgrupowania. Jeden z nich – Waldemar Mazur „Longin”, tak go wspominał po latach: „Okazał się wzorem żołnierza. Karabin u niego zawsze się świecił. Na warcie oka nigdy nie zmrużył. Gdy zorientowano się, że bardzo dobrze zna niemiecką broń – dostał niemiecki LMG. Chłopaki uczyli go polskiego. Wiadomo, czego uczy się takiego na początku – przeklinania. Chłopcy początkowo nabijali się z niego, ale on zawsze się śmiał razem z nimi. Swo-

Fot.: ze zbiorów Bartłomieja Rychlewskiego



► Orzełek partyzancki wykonany z blaszanej puszk

ją fachowością, znajomością żołnierskiego rzemiosła, szybko zdobył sobie uznanie i szacunek. Karabin potrafił rozłożyć i złożyć z zamkniętymi oczami, i to niemal błyskawicznie. Z puszek po konserwach wycinał nam orzelki. Później, gdy zaszliśmy aż pod Wyszków, ppor. »Pratto« chciał go puścić, żeby wracał do domu, ale on nie chciał. Powiedział, że chce zostać z polskimi partyzantami i walczyć z bolszewikami”.

Na początku jesieni 1945 roku Zgrupowanie AKO „Piotrków” zostało rozwiązane. Demobilizacja zbiegła się z utworzeniem nowej organizacji konspiracyjnej – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Część żołnierzy została wtedy zwolniona, a pozostali utworzyli kilka samodzielnych oddziałów partyzanckich. „Żorz” dołączył wówczas do oddziału dowodzonego przez plut. pchor. Stanisława Łaneckiego „Przelotnego”. Pod koniec lutego 1946 roku, jako grupa dyspozycyjna Hieronima Piotrowskiego „Jura” (wtedy już porucznika), oddział wyruszył na teren powiatu Ostrów Mazowiecka. Liczył wtedy około trzydziestu doświadczonych i dobrze uzbrojonych żołnierzy.

## Bezimienna mogiła

26 lutego 1946 roku, zbliżając się do rozlewisk Biebrzy, oddział „Przelotnego” dotarł do wsi Szafranki (powiat białostocki), gdzie około godziny 10.00 wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez pododdział 9. Samodzielnego Batalionu Operacyjnego Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego dowodzony przez kpt. Aleksę Mojsiejenkę. Wspomniana zasadzka była jednym z elementów wielkiej obławy na 3. Wileńską Brygadę Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, dowodzoną przez kpt. Romualda Rajsa ►

► Bratnia mogiła, wśród poległych wymieniony „Zorż”; Krypno, lata dziewięćdziesiąte XX wieku



Fot. ze zbiorów Piotra Łapińskiego

„Burego”, która ścigana przez przeważające siły KBW i „ludowego” WP, powracała z dalekiego rajdu na teren dawnych Prus Wschodnich. Oddział plut. pchor. „Przelotnego” przemieszczał się wówczas wozami konnymi. Kiedy tylko furmanki wyjechały z lasu na otwartą przestrzeń, zostały ostrzelane z broni maszynowej. Od pierwszych serii zginęło sześciu partyzantów jadących na czele kolumny – wśród poległych był „Zorż”. Reszta oddziału zdołała się wprawdzie wycofać, jednak do niewoli dostał się ranny erkaemista Jan Mankiewicz, „Żubr” (niebawem został skazany na karę śmierci i stracony). Zabici zostali pochowani przez okoliczną ludność w bezimiennej mogile na odległym o kilkanaście kilometrów cmentarzu parafialnym w Krypnie. Dopiero po przemianach ustrojowych z lat 1989/1990 możliwe stało się postawienie poległym nagrobka.

Niewiele wiadomo o poległym Niemcu. Kim był? Skąd pochodził? Domyśły przeplatają się z nielicznymi faktami. Najprawdopodobniej miał na imię Georg. Tak mówił o sobie, dlatego też otrzymał pseudonim „Zorż”, co jest fonetycznym – choć w wersji francuskiej – zapisem jego imienia. Prawdopodobnie był żołnierzem Grupy Armii „Środek” i do sowieckiej niewoli trafił latem 1944 roku, co sugeruje lokalizacja obozu, z którego zbiegł (Brześć nad Bugiem). Wszystko wskazuje na to, że służył w wojskach lądowych, gdyż znakomicie obsługiwał niemieckie karabiny maszynowe. Być może pochodził z terenu Prus Wschodnich, bo tam

właśnie zmierzał (z drugiej jednak strony z Brześcia do Prus – nadal niemieckich, jak sądził – było mu najbliżej), na pewno był uzdolniony plastycznie.

Dotychczasowe próby ustalenia tożsamości „Zorża” przypominają poszukiwania igły w stogu siana. Niewiele po tym żołnierzu zostało. Kilka orzełków jego autorstwa, wspomnienia pozostawione przez towarzyszy broni oraz bratnia mogiła na cmentarzu w Krypnie...

### Zakochany w Polsce

Latem 1946 roku na terenie Puszczy Knyszyńskiej działał oddział partyzancki o kryptonimie „Mars” Obwodu WiN Sokółka–Białystok, dowodzony przez sierż. pchor. Leona Suszyńskiego „P-8”. Zgodnie z rozkazami dowództwa o ograniczeniu akcji zbrojnych do niezbędnego minimum, oddział wykonywał zadania militarne głównie w ramach samoobrony. Działania zaczęły ograniczać się do zasadzek na szosach prowadzących z Białegostoku do Sokółki i Grajewa oraz atakowania i rozbijania napotkanych patroli Milicji Obywatelskiej, KBW i Armii Czerwonej.

W czerwcu 1946 roku do oddziału dołączył nowy kandydat na partyzanta. Rekomendowali go członkowie terenowej siatki organizacyjnej z pobliskiej wsi Kopisk. Pozornie nie było w tym zdarzeniu nic dziwnego – płynność kadr była wówczas bardzo duża. Okazało się jednak, że kandydat to dezertor z 41. Pułku Artylerii Lekkiej z Gdańska – Borys Kiwenko. Otrzymał pseudonim „Znachor”, choć na co dzień mówiono o nim „Boria” lub „Doktor”.

Z racji wiedzy i umiejętności medycznych pełnił odtąd funkcję lekarza. W szeregach oddziału „Boria” cieszył się bardzo dobrą opinią – nieliczni żyjący towarzysze broni wspominają go jako człowieka niezwykle koleżeńkiego i nawykłego do trudów partyzanckiego życia.

Jednak upływ czasu zatarł wiele szczegółów z jego biografii. Okres walki w powojennym podziemiu nie sprzyjał zresztą osobistym rozmowom i pytaniom – szczególnie o personalia. Okrucy partyzanckich wspomnień oraz uzyskane szcątkowe informacje od rodziny pozwoliły po latach na częściowe zrekonstruowanie jego życiorysu.

Uważano początkowo, właśnie na podstawie przekazów od rodziny, że urodził się w 1912 roku w Kijowie, a po zwycięstwie rewolucji komunistycznej stał się obywatelem sowieckim. Studiował stomatologię. Służąc w Armii Czerwonej, trafił na Kresy II Rzeczypospolitej – do Kowla (województwo wołyńskie), gdzie był lekarzem dentystą. Latem 1941 roku, po ataku III Rzeszy na ZSRS i klęsce wojsk sowieckich, pozostał na Wołyniu wśród ludności polskiej i wkrótce włączył się w działania miejscowej samoobrony walczącej z terrorem Ukraińskiej Powstańczej Armii. W szeregach AK poznał łączniczkę – Natalię Jasińską, z którą niebawem połączyło go wyjątkowe uczucie. W marcu 1944 roku przyszedł na



Fot. AIPN

► Borys Kiwenko „Znachor”, lato 1946 roku

świat ich syn – Włodzimierz. Dzielili losy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, aż do czasu rozbrojenia przez oddziały Armii Czerwonej. Borys wraz z kolegami został wcielony do IWP i przydzielony do 4. Zapasowego Pułku Piechoty stacjonującego w Białymstoku (służył jako dentysta). W maju 1945 roku pułk został przeniesiony do Gdańska, gdzie na jego bazie rozpoczęło się formowanie 16. Dywizji Piechoty, w tym 41. Pułku Artylerii Lekkiej. Niebawem jednak Borysem zainteresowała się Informacja Wojskowa. Zagrożony zatrzymaniem, zdezercerował i przybył na teren Białostoczczyzny, gdzie odnowił kontakty nawiązane wcześniej z miejscową ludnością. W ten sposób był partyzant AK ponownie trafił do lasu.

### Balagan w sowieckich papierach

Pomimo wejścia w życie 25 lutego 1947 roku ustawy o amnestii, stacjonująca w Białymstoku jednostka Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego zintensyfikowała działania wymierzone w oddział partyzancki „Mars”. Niespodziewanie 29 marca 1947 roku do komisji amnestyjnej Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku zgłosił się jeden z partyzantów, przebywający dotąd na urlopie zdrowotnym. Podczas przesłuchania ujawnił znane sobie miejsca postoju oddziału, punkty kontaktowe oraz trasy przemarszu. Jeszcze tego samego dnia bezpieka rzuciła we wskazany teren dziewięć grup operacyjnych. 30 marca wydzielony siedmiosobowy patrol plut. Kazimierza Makarewicza „Smutnego”, zbliżając się do kolonii Ozynnik koło Czarnej Wsi (powiat białostocki), wpadł w zasadzkę zorganizowaną przez pododdział KBW, dowodzony przez ppor. Romana Dorotę. Partyzanci podjęli nierówną walkę – ostrzeliwując się, zdołali powstrzymać atak przeciwnika i odskoczyć. Niestety, na polu walki pozostało dwóch zabitych, wśród nich „Boria”. Zginął tak, jak żył – krytycznego dnia zgłosił się na patrol za kolegę. Ciała obu poległych wpadły w ręce żołnierzy KBW. Do dzisiaj miejsce spoczynku tych dwóch partyzantów pozostaje nieznane.

Bezpieka nigdy nie zdołała ustalić tożsamości zabitego „Znachora”. W białostockim archiwum IPN zachował się wypełniony częściowo kwestionariusz osobowy „Borii”, nie ma tam jednak nic poza lakonicznym rysopisem oraz fotografią. Nigdzie nie ma imienia i nazwiska, gdyż funkcjonariuszom UB nawet nie zależało na ich ustaleniu. Dla nich przede wszystkim liczył się fakt unieszkodliwienia kolejnego „bandyty”. Najbliższa rodzina przez dziesiątki lat żyła w przekonaniu, że Borys zdołał przedostać się za granicę. O jego śmierci dowiedziała się dopiero w styczniu 2008 roku dzięki rodzinie jednego z dawnych towarzyszy broni.

Dostęp do sowieckich dokumentów wojskowych pozwolił na ustalenie dodatkowych informacji o nim. Faktycznie urodził się w 1919 roku we wsi Taraszczka koło Korsunia na Ukrainie. Najprawdopodobniej był Rosjaninem – najprawdopodobniej, gdyż takie jak jego nazwisko noszą zarówno Rosjanie, jak i Ukraińcy. Według niektórych źródeł, mieszkał w Sewastopolu. We wrześniu 1940 roku

został wcielony w szeregi Armii Czerwonej. Ostatni list od niego dotarł do domu rodzinnego w kwietniu 1941 roku. Zgodnie z oficjalnymi dokumentami sowieckimi (sporządzanymi, jak łatwo zauważyć, z niebywałą nonszalancją), zginął bez wieści w grudniu 1941 roku. Miał dwóch braci: Iwana i Wasilija, którzy także zostali zmobilizowani do Armii Czerwonej i przepadli gdzieś na wojnie.

Dwie osoby. Georg i Borys. Dwa różne losy. Żołnierz Wehrmachtu i żołnierz Armii Czerwonej. Podczas wojny byli dla siebie śmiertelnymi wrogami. Obaj trafili jednak w szeregi polskiego podziemia niepodległościowego. Obaj walczyli w oddziałach partyzanckich, wywodzących się z tego samego zgrupowania. „Żorz” i „Boria”. Niemiec i Rosjanin. Co zdecydowało o ich losach? Przypadek? A może świadomy wybór? Żaden z nich już nie odpowie na to pytanie. Obaj zginęli. Za Polskę? Za wolność? 🇵🇵

Piotr Łapiński – pracownik OBEP IPN w Białymstoku

Fotografia: Archiwum Kazimierza Suszyńskiego



► Żołnierze oddziału partyzanckiego „Mars” Obwodu WiN Sokółka–Białystok; pierwszy z lewej stoi Borys Kiwenko „Znachor”, trzeci – dowódca oddziału sierż. pchor. Leon Suszyński „P-8”; Puszczka Knyszyńska, lato 1946 roku